

Kościół Panny Marii



ARTUR OPPMAN

LEGENDY WARSZAWSKIE

Kościół Panny Marii

I

Przed latami, przed dawnemi,
Pewien młynarz żył w tej ziemi,
A gdzie mieszkał? Prosta sprawa:
Tam gdzie stoi dziś Warszawa.

Domek miał nad Wisłą szarą,
Cieszył się koników parą,
Czwórką wołów pracowitych,
Kur i kaczek rozmaitych
Wielkiem mnóstwem... A miał przytem
Młyn zapchany zawsze żytem
I pszenicą... Z tego zboża,
Ani długo, ani krótko,
Młynarz mąkę mełł bielutką
I sprzedawał aż za morza.

Dobrze płacił cudzoziemiec,
Anglik, Francuz, Szwed, czy Niemiec,
Za tę mąkę życiodajną,
Taką smaczną, choć zwyczajną.

Polskie zboże zną parobcy,
Polski młynarz mąkę miele,
A z tej mąki mają obcy
Pszenny kołacz na niedzielę.

Więc nasz młynarz, z łaski nieba,
Że się trudził najgoręcej,
Miał dla siebie dosyć chleba,
Miał dla biednych jeszcze więcej;
A ponadto w kutej skrzyni
Co dzień się przybytek czyni.

Srebrny talar przy talarze
Leżą sobie w zgodnej parze,
Złoty dukat przy dukacie
Podzwaniają w cichej chacie.

Aż talarów i dukatów
Tyle razem się zebrało,
Ile wiosną w łąkach kwiatów —
I to jeszcze pewnie mało!

Od Warszawy ku Gdańskowi
Można niemi szlak wymościć...

Więc bogactwa młynarzowi
Mógłby książkę pozazdrościć!

Dziecko, Rodzina

II

Szumi stary młyn nad rzeką
I trajkoce i terkoce.
Młynarz patrzy, hen, daleko
I w źrenicach łza migoce.

Taka piękna, taka młoda,
Siedzi w izbie młynarzowa,
Czemuż ćmi się jej uroda?
Czemuż smutna, gdyby wdowa?

Skąd ten smutek i tęsknota?
Skąd te w oczach srebrne łezki,
Gdy w alkierzu tyle złota,
Gdy tak jasny strop niebieski?

Są na niebie dla nich chmurki:
Ni im syna, ni im córki!

I cóż przyjdzie z bogactw w domu
Choćbyś pereł wór zarobił,
Gdy zostawić niema komu,
Czego człek się pracą dobił.

Nic dziwnego, że się łzami
Zalewają młynarzowie,
Boć są sami, zawsze sami,
Czy w robocie, czy w alkwie!

Czy dzień zwykły, czy to święto,
Czy mrok idzie, czy blask świta,
Nikt ich buzią uśmiechniętą
Przez okienko nie powita.

Rozchylając ustek wiśnie,
Nie zagwarzy, jak to dzieci,
I tatusia nie uściśnie,
I do mamy nie przyleci.

Głucha cisza w długie noce
I w dzień cisza na dom spada,
Tylko stary młyn turkoce
I z wiślaną falą gada.

Gdybyż w domku życia kwiecie:
Jedno dziecię! Jedno dziecię!

III

Po robocie całodzienniej,
Hołd złożywszy świętym Pańskim,

Spać się kładzie młynarz senny
W swoim domku nadwiślańskim.

A nim do snu się ułoży,
Przed obrazem kornie klęka,
Gdzie z Dzieciątkiem w glorii Bożej
Przenajświętsza łśni Panienska.

I tak błaga i tak prosi
O dziecinę dla swej chaty,
Ku niebiosom głos podnosi,
I duch w niebo mknie skrzydlaty.

Zda się, płynie w pozaświecie
Swe zwierając Bogu żale:
Daj mi, Panie, małe dziecię,
Bym je chował ku Twej chwale!

Noc gwieździsta dookoła
Szatą mroku świat osnuwa,
A pod domkiem straż anioła
Nad snem dobrych ludzi czuwa.

Śpi nasz młynarz utrudzony
A wtem: Boże! Jakież cuda!
Czy to niebios sen wyśniony?
Czy to tylko zmysłów żłuda?

Wizja

W płaszczu modrym, jak niebiososa,
Cała w blaskach, gdyby zorza,
Jasnooka, złotowłosa
Przed nim staje Matka Boża!

A gdy pada na kolana,
Wskroś radością wielką zdjęty,
Głos Jej słyszy: „Wielbij Pana,
Bo twój pacierz w niebo wzięty.

Wzięty w niebo, usłyszany,
Człeczce dobry, pracowity,
Więc gdy wstanie świt różany
I wyblśnie na błękity,

Idź po samym Wisły brzegu
Od swojego domku proga,
A gdzie ujrzysz wzgórek w śniegu,
Zbuduj kościół na cześć Boga.

Bo ci mówię w tej godzinie
I nasz Stwórca tak uczyni,
Że nim jeden rok upłynie,
Ochrzczisz synka w tej świątyni.

W prawdzie, w szczęściu, w łasce Bożej,
Mając w sercu cnót promienie,
Twoje plemię się rozmnoży
Po dziesiąte pokolenie.”

Cudna postać się rozplywa,
Jak marzenie, jak mgła lekka,
Młynarz ze snu się porywa, —
A już niebo świt obleka.

IV

Idzie młynarz Wisły brzegiem,
W śpiewem ptaków ranek gwarny;
Gdzież tu wzgórek kryty śniegiem,
Gdy na świecie lipiec skwarny?

Fale zboża wietrzyk wzdyma,
Słońko parzy, świecąc cudnie,
Toć daleka jeszcze zima!
Toć na śniegi mroźne grudnie!

Ale w wierze niepożytej
Nie zawaha się na chwilę,
Bo, co spojrzysz na błękity,
Coś mu w sercu szepce mile:

Niech cię trudność nie przeraża,
Kto nie sieje — ten nie zbiera,
Szczera wiara cuda stwarza,
Góry nosi wiara szczerą!

Już przybliży się południe,
Nagle: istne dziwowiska!
Patrz, młynarzu, jakże cudnie
Bliski wzgórek srebrem błyska.

Na szczyt wzgórza młynarz bieży
I przyklęka oniemiały,
A tam śniegu obrus leży,
Obrus śniegu, zimny, biały.

Cud się spełnił z woli nieba,
Więc ku czci Jej nieustannej,
Teraz prędko, prędko trzeba
Stawiać kościół Marii Panny!

V

Jakże pilnie się zwijają
Młynarzowi robotnicy!
Mija miesiąc — mury stają,
Biegnie w niebo krzyż świątynicy.

Mija drugi w pracy Bożej, —
Już i wieża w górę pnie się;
Každy tydzień coś dołoży,
Každy tydzień coś przyniesie.

Młynarz złota nie żałuje,
Hojnie sypie dukatami,
Sam pomaga, sam pilnuje,
Sam się trudzi z murarzami!

Aż przyjemnie patrzeć na to,
Aż człękowi serce rośnie!
Przeminęło śliczne lato,
Jesień wiatrem lka żałośnie.

Lecz robota wre na brzegu,
Choć i deszcze z nieba cieką,
Tam, gdzie widniał obrus śniegu,
Na pagórku ponad rzeką.

Mknie na Wisłę pieśń radosna,
Brzmi w tej pieśni Boża chwała,
A gdy przyszła nowa wiosna
I kwiatami świat ubrała,

W pewien złoty blask poranny,
W dzień Jej chwale poświęcony,
Stanął kościół Marii Panny
I zagrały z wieży dzwony.

VI

Od kościoła w dzień niedzieli
Idzie orszak rozśpiewany,
To nasz młynarz się weseli,
Radby prawie skoczyć w tany.

Uśmiechnięta młynarzowa
Dzieciąteczko śliczne tuli, —
Niechże zdrowo im się chowa,
Niech ich kocha jak najczulej!

Wielkiem szczęściem błyszczą oczy,
Duch wzwyż leci, szczęściem zdjęty...
Tak się spełnił sen proroczy,
W dawnych czasach wiary świętej...

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/legendy-warszawskie-kosciol-panny-marii>

Tekst opracowany na podstawie: Artur Oppman, Legendy warszawskie, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, Warszawa [etc.], 1925

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.